



Stanisław Wiktor Gutt

1917-1976

Absolwent Szkoły Morskiej w Southampton z 1942 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie żaglowca, elektryk na ORP „Wilk”, oficer pokładowy, uczestnik wojny na Atlantyku i Pacyfiku, jeden z założycieli i zasłużonych członków Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej w Londynie i w Nowym Jorku.

Urodził się 17 czerwca 1917 r. w Piotrogradzie. Ojciec Stanisław służył wówczas w armii carskiej, zmobilizowany jako oficer kawalerii. Po zamachu stanu dokonanym przez bolszewików jego oddział został skierowany do Piotrogradu, by chronić cara i rząd. Spodziewająca się dziecka żona Janina z d. Ossowska nie chciała rozstawać się z mężem, więc przywdziała mundur i podając się za adiutanta, wyruszyła z oddziałem do Piotrogradu. Tam 29 czerwca urodził się Stanisław junior. Jego matka, decydując się na ryzykowną wyprawę przez zamarzną Zatokę Fińską, przedostała się do Karelii. Po upadku carskiego rządu dołączył do niej mąż i razem ruszyli do odradzającej się Polski.

Po długiej podróży osiedli w Chełmie w Lubelskiem. Tam inż. arch. Stanisław Gutt, wybrany na prezydenta miasta, zaprojektował i zbudował dom, a ponieważ rodzinie dobrze się powodziło, edukację dzieci powierzono nie tylko szkole, ale i guwernerom.

Stanisław Gutt junior postanowił wbrew wszystkiemu zostać marynarzem – i w 1938 r. zdał egzaminy do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni.

W ostatni przed wojną rejs szkoleniowy „Dar Pomorza” wyszedł 18 sierpnia 1939 r. Dwa tygodnie później wybuchła wojna i żaglowiec pozostał w Sztokholmie, a 29 września uczniowie i kadra ewakuowani byli do Wielkiej Brytanii. „[...] gdybym nie spędził dwóch lat na «Darze», gdyby nie «Psakrew» kpt. Maciejewicza, może by było mi o wiele trudniej, może bym się załamał i zginął w tej zawierusze – mam na myśli upadek duchowy i moralny”¹ – pisał w liście do rodziców. „Grupa nasza stopniowo malała – rozsyłano nas na statki handlowe dla wypełnienia luk, jakie powstały w załogach”². Jednak duża grupa pozostała „w zupełnej bezczynności i bez najmniejszych widoków na jakąś zmianę”³.



Stanisław Gutt z lewej



W Gdyni przed restauracją i kinem „Bodega”



Gdy s/s „Kościuszko”, na którym zakwaterowano część uczniów PSM, zacumowano w porcie Dartmouth, potem w Devonport (Plymouth), został przejęty przez kierownictwo Marynarki Wojennej jako ORP „Gdynia”, Stanisław Gutt zdecydował się wstąpić, wraz z 29 kolegami, do PMW. Po krótkim przeszkoleniu rekruckim ukończył z najlepszą lokatą kurs specjalisty elektryka i jako nagrodę dostał „zaszczytny przydział na łódź podwodną, która – można powiedzieć – cała się składa z elektryczności [...]”⁴. To był

ORP „Wilk”. „Stoczyliśmy jedną walkę z niemiecką łodzią podwodną [...]. Poturbowani i pokiereszowani wróciliśmy do bazy. Wyliczawszy się z ran jak prawdziwy wilk, wyruszyliśmy w krótkim czasie do dalszej walki”⁵.

Gdy w 1940 r. w Southampton powstała Szkoła Morska przy Department of Navigation, University College, mógł kontynuować naukę. „Znów spotkaliśmy się razem, niektórych jednak brakowało. Ci, co byli, stali się innymi ludźmi, wrócili tutaj bowiem z rozmaitych linii frontu, przeszli chrzest bojowy na lądzie i na morzu”⁶. Był inicjatorem i członkiem komitetu redakcyjnego „Znów Razem” – pisma wydawanego przez polskich uczniów Szkoły Morskiej. Nie mogąc jednak znieść przydzielonego im wychowawcy, który jego zdaniem traktował uczniów jak dzieci, rzucił szkołę i zamustrował na s/s „Wigry”. Potem przez pół roku był starszym marynarzem na s/s „Kraków”, chodzącym wzdłuż wybrzeża Anglii: „jak nie przy sterze, to przy karabinie maszynowym lub przy armacie na rufie czas nam schodził. Całe wybrzeże pokryło się wrakami statków”⁷.

W wolnych chwilach uczył się i pod koniec stycznia 1942 r. złożył egzamin jako eksternista przed specjalną komisją konsularną. Został oficerem wcześniej, niż koledzy z „Daru Pomorza” – bo do dyplomu zabrakło im praktyki.



ORP „Wilk”



Załoga statku „Wisła”, pośrodku Stanisław Gutt

Już kilka dni później zamustrowany został na „Zagłobę” jako III oficer. Potem jako asystent pokładowy brał udział w odbiorze ze stoczni w Glasgow nowego statku s/s „Narwik”. Po dopłynięciu do Nowego Jorku został przeniesiony na s/s „Wisła” jako III, następnie II oficer. Statek, kursując między Ameryką i Anglią, woził żywność, amunicję, części do samolotów, samochody wojskowe itp. Czasem w konwoju, najczęściej samotnie. „Powoli przyzwyczajałem się do tego, że nie dospałem, że przerywano posiłek i w ogóle nic nie wiadomo. Braliśmy więc czynny udział w wojnie o Atlantyk, walcząc o każdą tonę ładunku, która mogła przyczynić się do skrócenia wojny bodaj o jedną minutę”⁸.

Pływał też jako II oficer na „Kielcach” i „Lechistanie”⁹.

W 1944 r., w czasie półrocznej przerwy między rejsami, czekając w Nowym Jorku na objęcie nowego statku, wziął ślub z Heleną Trzebuchowską.

W styczniu 1945 r. rozpoczął pływanie na statkach amerykańskich jak „Howard Grey”, „George Wythe”, „Marshall Elliot”.

W maju 1945 r. otrzymał, będąc na wodach japońskich, wiadomość o narodzinach



Na ślubnym kobiercu z Heleną Trzebuchowską



córki Krystyny. „Oczywiście jak na alianckiego marynarza przystało, wypadało mi też pomóc trochę Ameryce w wojnie z Japonią. [...] Nie obeszło się tam bez małych przygód, ale ja tak byłem przejęty myślą o narodzinach dziecka, że niewiele uwagi na to zwracałem. Nie zauważyłem nawet samobójczych Japończyków, którzy rzucali się wraz z samolotem na niektóre statki”¹⁰.

Odnaczony był The Pacific War Zone Medal, The Atlantic War Zone Medal, Medalem Morskim Polskiej Marynarki Handlowej – medal ten „zajmuje w kolejności odznaczeń pierwsze miejsce po polskich odznaczeniach bojowych i nosi się go po Medalu Wojska, Medalu Morskim Marynarki Wojennej i Medalu Lotniczym”¹¹.

W czerwcu 1945 r. zdał egzamin kończący kurs kapitanów w Londynie¹².

Po wojnie mieszkał z rodziną w Nowym Jorku. Po latach przeniósł się do Gardeny koło Los Angeles. Często korespondował z rodziną w kraju. W grudniu 1945 r. rodzice Stanisława, składając mu i jego bliskim świąteczne życzenia, pisali: „Niechaj spełniają się Wam wszystkie Wasze pragnienia, jak w życiu osobistym, tak i w tym, czego pragniecie dla nieszczęsnej Ojczyzny naszej [...]. Pragniemy, byś mógł zobaczyć Polskę taką, o jakiej marzyłeś, rwąc się do boju w 39 r., jaką pragnąłeś wywalczyć na «Wilku» [...]”¹³.

W jednym z listów wspominał, że gdy pierwszy raz szedł na morze, matka podarowała mu obrazek z wizerunkiem Matki Boskiej Chełmskiej. „Czasami zastanawiam się, jak to się stało, że zabrałem go ze sobą z «Daru Pomorza», bo pakowałem się w pośpiechu [...]. Odnalazłem ten obrazek na s/s «Kościuszko» w dniu moich imienin i od tej pory stał się dla mnie symbolem i pociechą, i nadzieją”¹⁴.

Do ojczyzny przyjeżdżał z wizytą trzykrotnie – w latach: 1958, 1963 oraz 1969. Podczas ostatniego pobytu spotkał się na „Darze Pomorza” z komendantem Kazimierzem Jurkiewiczem¹⁵.

Był współzałożycielem i jednym z bardziej zasłużonych członków Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej zarówno w Londynie, jak i potem w Nowym Jorku, a także Koła Przyjaciół Harcerstwa oraz Polonii w Kalifornii.

„Stasio Gutt pracuje w fabryce mebli [...]. Jest podporą naszego Związku w Nowym Jorku jako sekretarz”¹⁶ – informował kolegów w 1959 r. Stanisław Magiera (abs. WN z 1940).

Stanisław Gutt zmarł nagle w Kalifornii 14 marca 1976 r., przeżywszy 59 lat. „Jego ciało zostało sprowadzone do New Jersey i [20 marca] złożone w grobie związkowym na cmentarzu «Gate of Heaven» w [East] Hanover N.J. Powstanie i minuta ciszy... jakże trudno pogodzić się z nieodwołalnym losem... toteż ta grupka ludzi, która w przyszłym roku będzie święcić 25-lecie powstania amerykańskiego Związku, poczuła się jeszcze bliższą sobie, jeszcze bardziej zespoloną rodziną”¹⁷.

Nad trumną przemawiał Henryk de Friedberg: „Imieniem Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej w Ameryce pragnę złożyć najgłębsze wyrazy współczucia Żonie, Córce i Rodzinie śp. Stanisława Gutta oraz pożegnać Kolegę przed Jego ostatnim rejsiem w Nieskończoność. Przed laty, gdy składaliśmy do tego grobu trumnę kpt. Eustazego Borkowskiego, stałem w tym samym, co obecnie, miejscu, a przy mnie, ówczesny sekretarz Związku, Stanisław Gutt. Wiedzieliśmy, że wykonujemy naszą powinność, chowając do wspólnego grobu seniora polskich kapitanów, człowieka niezmiernie zasłużonego, lecz również posuniętego w latach... jakże inne uczucia napełniają nasze serca dzisiaj! Puste podówczas kwadraciki na grobie robiły trochę patetyczne wrażenie..., lecz dzisiaj przemawiają do nas nazwiskami kolegów, którzy od nas odeszli w zaświaty.

Śp. Stasia poznałem czterdzieści lat temu w lipcu na pokładzie «Daru Pomorza». Staś był kandydatem, ja instruktorem. Czyż mogłem wtedy przypuszczać, że ja, starszy, będę przemawiał nad Jego trumną? Czy mogłem wtedy przypuszczać, że po tylu, tylu latach i to znowu w lipcu, przybędzie w pobliże Stasia, nie Stasia, lecz Stasia grobu, ten sam «Dar Pomorza»? Któż mógł przypuszczać, że Kolegę będziemy składać do grobu w 200-letnią rocznicę powstania Stanów Zjednoczonych?

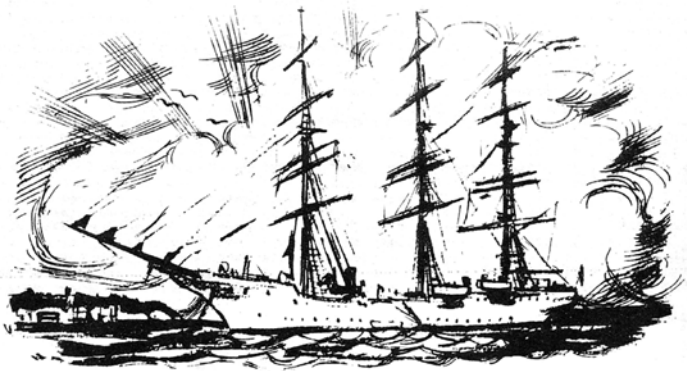
Blisko 200 lat temu, w tych stronach, dokładnie w pobliskim Elizabeth N.J., przebywał rotmistrz Julian Ursyn-Niemcewicz,

adiutant Wielkiego Naczelnika Tadeusza Kościuszki. Ten wspaniały ułan był również poetą i pisarzem. Nigdy nie zapomnę znamienne i jakże na czasie napisane zdanie z Jego pamiętnika: «Walczyłem za Polskę, ale nie wywalczyłem Jej wolności... przyjdzie umrzeć i zostać pochowanym z dala od domu i Polski... ale wierzcie mi, że wolę być pochowanym pod przydrożnym kamieniem w tym wolnym kraju, aniżeli pod alabastrowym nagrobkiem na powązkowskim cmentarzu w okupowanej przez Moskala Warszawie». Odwracają się karty historii... i w tym grobie leżą i w przyszłości zostaną złożeni

Ci, do których można zastosować słowa Niemcewicza.

Nie mam słów uznania dla Żony i Córki śp. Stasia Gutta, które nie szczędząc trudu ani kosztu, sprowadziły ciało męża i ojca z odległej Kalifornii, aby złożyć we wspólnej mogile, wraz z kolegami, w mogile, do której można zastosować słowa historycznej już dzisiaj piosenki: «Ta ziemia do Polski należy, choć Polska daleką jest stąd...».

Niech Ci, drogi Kolego, ta ziemia wolnego kraju, wraz z tą odrobiną ziemi z Twojej Gdyni, którą przywiozłem na Twój grób..., lekką będzie¹⁸.



Źródła: Wadim Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980, na prawach rękopisu; Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008; londyńskie „Okólniki”; nota biograficzna w zbiorach Sali Tradycji UMG; korespondencja rodziny Gutt oraz dokumentacja w zbiorach Sali Tradycji UMG; materiały kpt. ż.w. Piotra Trzebuchowskiego.

- 1 List Stanisława Gutta do rodziców z października 1945 r., w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/429, s. 1.
- 2 Ibidem, s. 2.
- 3 Ibidem.
- 4 Ibidem, s. 2.
- 5 Ibidem.
- 6 Ibidem, s. 3.
- 7 Ibidem, s. 4.
- 8 List Stanisława Gutta do rodziców z października 1945 r., op. cit., s. 4.
- 9 Za: Wyciąg z książeczki żeglarskiej z dn. 20 sierpnia 1945 r., w zbiorach Sali Tradycji – D/417.
- 10 List Stanisława Gutta do rodziców z października 1945 r., op. cit., s. 12.
- 11 Pismo Związku Kapitanów, Oficerów Pokładowych, Maszynowych i Radiotelegrafistów Polskiej Marynarki Handlowej z 14 lutego 1947 r., informujące o przyznaniu odznaczenia; w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/441.

- 12 Józef Miłobędzki, *Polskie szkolnictwo morskie w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Gdynia 1980, na prawach rękopisu, s. 39.
- 13 List rodziców Stanisława Gutta z dn. 21.12.1945 r., w zbiorach Sali Tradycji – D/3058.
- 14 List do rodziców z października 1945 r., op. cit., s. 13.
- 15 Wg wspomnień córki Krystyny.
- 16 Bolesław Pogorzelski, *Przyszłość bez jutra. Wojna i banicja chłopców Białej Fregaty*, Cape Town 2008, s. 145.
- 17 „Okólnik” 1976, nr 131, s. 6.
- 18 Ibidem, s. 77-78.